

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:

dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.

W dnię świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie
12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.

W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOŚI
z przesyłką pocztową

miesięcznie z r. 2.— kwartalnie z r. 6.—
(połowa z r. 1.13) (połowa z r. 3.30)
Za granicę kwartalnie z r. 7.50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej”, ul. Lyczakowska 1. 3, tudzież „Biuro Dzienników” ul. Karola Ludwika 1. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saint-Petersburg 51. — We WIEDNIU: Hasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Moos, Seilerstraße 2; A. Oepplik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Hasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia swyżsajne są jednoznaczalne wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i załączane są wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Lyczakowska Telefon 104.

Lwów 19. grudnia.

Dzienniki czeskie zajmują się ciągle sprawą połączenia się realistów i grupy Skardy z młodoczechami. *Politik* omawia przebieg oświadczeń z partią Skardy i wyraża swe niezadowolenie z tego, że młodoczechy niechają zaniechać tak zwanego programu wolnościowego. Zamierzają Skardy, Czerny i ich zwolenników nie jest wzmocnienie tylko szeregów młodoczechów i kompromitujących żywiołów burliwych. Wskutek tego wzmożenia walki stronnictw w Czechach wcaleby nie ustała, przeciwnie, patriotom zgutowałaby nowe rozczarowanie, gdyż kierunek polityczny młodoczechów ma pozostać bez zmiany.

Hlas Naroda nazywa wolnośćowość młodoczechów równem kretactwem, jak „słowiańska solidarność”, której żadną uczciwą polityką słowiański znać nie może, a która już sama w sobie zarząd niepowodzenia. Połączenie z realistami nastąpiło tylko dlatego, że młodoczechy dla swych mandatów nie mieli już ludzi. *Narodni Listy* natomiast odbiegając nieco od tej sprawy, wyrażają wielkie zadowolenie, że *Politik* dotychczasowe swe zaprzetywanie, iż za przyznanie czeskiego języka urzędowego można głosować za ugodą, porzuciła. Wszystko byłoby lepiej, gdyby to nieco pierwiej była uczyniła.

Wszystkie jednakże te wywody pism czeskich stałyby się bezpodstawnymi, gdyby się sprawdziła pogłoska, która się dziś pojawia, jakoby układy młodoczechów z grupą Skardy i realistami, zostały zerwane.

Rada gminna Hernalsu została przez namiestnika Dolnej Austrii rozwiązana, a powód tego zarządzenia łączy się ze sprawą połączenia tej miejscowości jak i innych z Wiedniem, czyli z przedłożeniem o Wielkim Wiedniu. Namiestnik hr. Kiemanneg wydał to srowe rozporządzenie widocznie w tej myśli, że majątek przyszłej wielkiej gminy połączonej nie powinien być obciążony postanowieniami poszczególnych gmin, powiatów i ostatniej chwili. Też samą tendencją miała poprawka do ustawy o połączeniu, uchwalona przez sejm na wniosek dr. Mitsch, która ważność obciążających postanowień finansowych gmin miejscowości okolicznych czyni zależną od postanowienia Wydziału krajowego. Już postanowienie sejmku wskazuje, że istnieją powody do zarządzeń w celu ochrony własności gminnej przed rozmyślnym jej uszczupleniem. Uchwała sejmku będzie obowiązująca naturalnie dopiero po uzyskaniu sankcji monarcha, a zarządzenie namiestnika odnosi się do krótkiego przeciągu czasu, który do owej chwili pozostaje. W sejmie wniesiono dwie interpelacje do rządu w tej sprawie, a odpowiedź, jaką da na nie namiestnik, pozwoli bliżej wglądać w powody tego zarządzenia.

W zaniechaniu sporn o metryki prawidłowe na Węgrzech wielką rolę gra wola cesarza. Hr. Szapary wyraża podać jako życzenie cesarza ustnie mu wyrażone, aby nie rozpoczynano rozpraw nad tym przedmiotem. Nadto dwa dzienniki budapesteskie podają wiadomość, jakoby cesarz zwrócił się listownie do członków Izby panów, barona Vaya, przewodcy protestantów, i hrabiego Zichy, kierownika stronnictwa katolickiego z żądaniem, aby nie wzywano w Izbie panów tej kwestji. Nadto prymas miał otrzymać trzeci list, który mu prezydent ministrów osobiście doręczył.

O zamierzonych oszczędnościach w budżecie włoskim, a także o szczegółach towarzyszących dymisji ministra skarbu Giolitti, mówił Crispi na zgrupowaniu 270 członków większości parlamentarnej, które się przed kilkoma dniami w Rzymie odbyło. W krótkim przemówieniu zaznaczył prezydent ministrów, że 12 milionów fr. oszczędzonych zostanie w budżecie ministerstwa wojny, a 3 do 4 milionów w budżecie marynarki. Powodem ustąpienia Giolitti nie była odmowna odpowiedź na jego żądania oszczędnościowe. Żądał on 10 milionów zaoszczędzenia, co mu przyznano, w parę dni znow 4 miliony, na co także się zgodzono. Kiedy już tekst mowy tronowej został oznaczony i potwierdzony, Giolitti żądał nowych oszczęd-

ności w sumie 3 milionów, groząc w razie nieprzyjęcia swej propozycji natychmiastową dymisją. Nie pomogły prośby i perawacje jego kolegów, aby odstąpił od swego żądania, które naruszyłoby najwzorniejsze interesa południowych prowincyj. On jednakże nie ustępował i tak zostało jego podanie o dymisję przyjętem, które jak się pokazało, miał już przy sobie napisane.

To nowe zaoszczędzenie trzech milionów, którego żądał Giolitti, dokonane zostanie w innym budżecie. Crispi następnie ganił wszelkie dążenia frakcyjne do tworzenia odrębnych grup w łonie większości. Takie zachowanie się Giolittiego w czasie wyborów nazwał niestosownem, gdyż tenże popierał lub zwalczał kandydatów w Pionierce według sympatyj osobistych, nieuwzględniając na ogólną politykę rządu. Dlatego padli niektórzy kandydaci, przyjaźni programowi Crispiego, którzy w innych warunkach napewno nie miałiby zwyciężyć.

Po Crispiem przemawiał najbardziej wpływowy poseł piemontki, Oilla, który między innymi tak powiedział: „Ja i moi przyjaciele zaskoczeni zostaliśmy wiadomością o nagłym przesileniu, i przybyliśmy z wielkimi obawami i wątpliwościami na zgrupowanie. Sądziłyśmy, że w miejsce programu oszczędnościowego wstąpi program nowych wydatków. Ale oświadczenia prezidenta ministrów rozprószyły nasze wątpliwości i zadowoliły nas. Imieniem moich przyjaciół wyrażam zupełne zaufanie dla Crispiego, któremu kraj zgutował już świetny tryumf”.

W końcu zabrał głos i nowy minister finansów Grimaldi, oświadczył, że zużytkuje materiały zebrane przez swego poprzednika i przedłoży budżet przezeń wypracowany. Jest on obecnie stanowczo za oszczędnościami i jak przed dwiema laty ustąpił wobec oporu Izby, niechającej mu przyznać nowych podatków, tak znowu teraz uczyni to samo, jeśli proponowane oszczędności nie zostaną uchwalone.

W sprawie obrony Indyj, jak donosi *Pol. Corr.* z Londynu, odbył niedawno komitet oficerów marynarki, a uspekajacy ich wynik zakomunikowali ministrowi wojny i ministrowi dla Indyj. Z wielkiego uznaniem wyrażono się o zasługach naczelnego komendanta w Indjach Fr. Roberta około zabezpieczenia granicy od strony Afganistanu i szybkiego połączenia słabszych miejscowości nadgranicznych z centrami wojskowemi. Przytem wskazano, że już samo geograficzne położenie półwyspu, chroni go przed napadami nieprzyjaciół, także same znaczenie ma nieostłabiony wpływ Anglii w Afganistanie, Beludżystanie, Kaszmirze, Nepalu, Likkenii, Botanie i Birmie.

Produkcja i ceny pszenicy.

Lwów 19. grudnia.

Trudno dzisiaj wskazać kraj w Europie, w którymby ceny zboża na rozmaitych targach wykazywały tak znaczne różnice, jak w Galicji. Dzięki powszechnemu rozwojowi wewnętrznych sieci komunikacyjnych oraz światowych dróg żelaznych i żeglugi parowej, zbliżyły się obecnie ceny zboża, a szczególnie pszenicy, do cen światowych tak, iż różnice w cenach spajają głównie na karb kosztów dostawy do stacji i taryfy kolejowej, a różnicy wartości pieniędzy. Tak naprzykład w połowie b. m. wynosiła cena 100 kilogramów pszenicy w Braile 15¹/₂, w Odessie 16, w Wiedniu i Amsterdamie 18¹/₂, w Londynie 19, w Zurichu 22¹/₂, w Berlinie 23¹/₂, w Paryżu 26¹/₂, franków. Różnica w cenie między Londynem a Paryżem i Berlinem pochodzi głównie z wysokich cen niemieckich i francuskich. Zwykła różnica cen między New Jorkiem a Londynem wynosi 1¹/₂ franka.

Z tych powodów można ceny światowe na głównych targach z góry przewidzieć i w przybliżeniu obliczyć, jeśli się zna stosunek światowej podaży i popytu stanowiący o zmianach ceny. Produkcja pszenicy w świecie jest dość jednostajna, zwykle bowiem nieurodzaj w jednym kraju lub jednej części świata wynagradza korzystny zbiór w innej części. Daty odnoszące się do zbiorów stają się wskutek usiłowań rządów coraz dokładniejsze i pewniejsze. Na podstawie tych dat obliczają pisma angielskie zbiór pszenicy w urodzajnym roku 1887 na 818, w r. 1888 779, w r. 1889 750, w r. 1890 776 milionów hektoli-

trów w całej Europie i w innych krajach mających udział w handlu światowym. Konsumcja pszenicy obliczają w stosunku do ludności w r. 1887 na 772, w r. 1888 777, w r. 1889 784, w r. 1890 789 milionów hektolitrow.

Porównując produkcję pszenicy z jej konsumcją, dochodzimy do wyniku, że w roku 1887 podaż była wyższą o 45 milionów hektolitrow od popytu i obniżyła ceny, podobnie w roku 1888 utrzymała się zwykła podaż, natomiast w roku 1889 i 1890 okazał się niedobór i musi być dawniejszą zwykłą pokrytym.

Z powodu nagromadzonej w niej zapasów nie podniosły się w r. 1889 ceny pszenicy w tym stopniu jak oczekiwano, w bieżącym roku jednak wyczerpanie dawnych zapasów oddziaływało korzystnie na ceny i podniesie je niebawem wyżej, jeżeli obniżające się w tym i w przyszłym miesiącu zbiory w Australii i Argentynie zbyt pomysłnie nie wypadną.

Galicja należy do krajów eksportujących pszenicę na Zachód i w ogólności podlega powszechnej koniunkturze cen pszenicy. Produkcja pszenicy w Galicji wynosi około 5 milionów hektolitrow, niekiedy (1879—1884) znacznie mniej, niekiedy (1887) przeszło milion więcej. W porównaniu z ogólną produkcją świata jest ta ilość niemal znikająca, a także wobec produkcji Węgier, obliczanej w roku 1890 na 57 milionów hektolitrow nieznaczną.

Cała podaż pszenicy w Galicji powinna być w normalnych stosunkach wyżywienia znalazłby całkowite pomieszczenie w kraju. Jeśli bowiem zważymy, że konsumcja pszenicy wynosi na głowę ludności we Francji, Holandji, Belgii, Australii, Anglii 2—3 hektolitrow rocznie, w Hiszpanii, Włoszech, Portugalii, Austrii, Rumunii, Turcji, Szwajcarii, Serbii od 1—2 hektolitrow, to konsumcja od 0.5—1 hektolitru w Galicji musimy uznać za bardzo amarkowaną.

Niewyrobione stoli wymogi stanu i konsumcja innych gatunków zboża u ogółu ludności galicyjskiej, oraz konieczność utrzymania równowagi w bilansie handlowym kraju stawiają Galicję w rzędzie krajów eksportowych.

Jako kraj wywozacy pszenicę, ma Galicja pierwszorzędny interes w zbliżeniu swych targów do centrów światowych i podniesieniu w ten sposób ceny dla wszystkich producentów. Tymczasem w cenach pszenicy na targach krajowych istnieje tak wielka, rażąca różnica, że możność korzystania z cen światowych wewnątrz kraju, staje się problematyczną. Dość zaznaczyć, że w czasie gdy między New-Yorkiem a Londynem różnica w cenie 100 kilogr. wynosi 1¹/₂ franka, to także różnica między oddalonymi targami w Galicji, np. między Kudryczkami a Wadwicami wynosi 3 zł. 20 ct. czyli 7 franków w. Przyczyna takiego stanu cen jest nietylko polityka taryfowa kolei galicyjskich, ale przede wszystkim brak i lichej stan naszych dróg.

Od niejakiego czasu sami nawykliśmy się ludzi zapewnianiu, że „najważniejszą” drogą już mamy. Zapominamy przytem, że dla gospodarstwa całego kraju wszystkie drogi są zarówno ważne, ośdak postanowić drog światowych objętych koleje żelazne. Dlatego uważamy w całości za słusne nawoływanie posta Szczępanowskiego do energicznego uzupełnienia sieci komunikacyjnej, która w porównaniu z innymi krajami jeszcze jest bardzo upośledzona. Suma 13.000 kilometrów dróg czyli 17 kilometrów na 100⁰ kilom. powierzchni kraju nie może się mierzyć z siecią krajów zachodnich. Co gorsza jednak, połowa tej sumy przypada na drogi gminne, które w wielu okolicach w pewnych porach nie są do przebycia a często tylko na mapie figurują.

Brak dobrej i taniej komunikacji podtrzymuje zastój gospodarczy, przygniatą ruch handlowy, oddala producenta od targów głównych i oddaje go w ręce faktorów, utrwała ospałość i niepunktualność rolnika, a w ten sposób taje wychowanie ekonomiczne narodu. Chcąc podnieść cały kraj nie powinniśmy zatem spuszcząć z oka kwestji wewnętrznej komunikacji, a w tym celu niezbędnym się okazuje wzmocnienie tych ciał samorządnych, które zadania tego gorliwie się podjęły, mianowicie autonomii powiatowej.

Równocześnie Kolo polskie we Wiedniu nie powinno zapomnieć o odroczonej kwestji zniesienia myt rządowych, które minister skarbu w najbliższej sesji przyrzekł sam zaprojektować, jeśli finanse państwa na to pozwolą. Uregulowanie komunikacji wewnętrznej, decentralizacja kolei że-

lanych i przychylna dla kraju polityka taryfowa i cłowa są zresztą nietylko warunkiem prawidłowego wzrostu cen i produkcji, ale w ogólności podstawą harmonijnego rozwoju ekonomicznego całego kraju. Są to doniosłe kwestje, które zalecamy gorąco pieczołowitości naszej delegacji w chwili dzisiejszej, w której losy niektórych z nich wazą się po za życiem parlamentarnem.

Upadek kierującego stronnictwa.

Z powodu śmierci Pretisa, długoletniego ministra finansów w gabinetach wiernokonstytucyjnych, koryfeusza austriackiej hierarchji, któremu prawie już ostatniemu zostało powierzone staranie o odtworzenie rządu z żywiołów wiernokonstytucyjnego stronnictwa, zamieszczą ktoś jakoś z dobrze wtajemniczonych w te sprawy znajomieniu artykuł, dotyczący tej niedawno minionej przeszłości.

Wspominany autor podnosi w wstępie zasługi br. Pretisa, który wprawdzie jako bardzo zdolny urzędnik, ale bez wszelkiej genialności i bez śladu temperamentu politycznego, potrafił niemal w najtrudniejszych chwilach prowadzić finanse austriackie, bo przeprowadził je szczęśliwie przez wielki ekonomiczny kryzys z r. 1873, przez czasy wojny wschodniej i kongresu berlińskiego — i wyrósł na przewodnią siłę polityczną w gabinecie i parlamencie. W dalszym ciągu tak opisuje krytyczną chwilę:

„...Lecz w końcu wybił swoją godzinę zegar ministerium Auersperga. Utrzymywać się mogło już ono we wszystkich decydujących głosowaniach wyłącznie przy pomocy prawicy, i ta pomoc śmierć mu przyniosła. Tak potężnym wszakże stało się wówczas stanowisko ministra finansów, że wszystkich oczy zwracały się ku niemu i cesarz powierzył mu złożenie nowego gabinetu. Tajemnicze ostatecznych przyczyn, które spowodowały rozbięcie się tej misji baron Pretis pomyślał z sobą do grobu, a kto wspomnienia te wywołuje, dotyka bolesnej rany partji liberalnej...”

„Zbytecznym jest mówić tu o tym lub o tym błędzie z jednej strony, gdy raczej chodzi o nieszczęśliwe monarchii; i łatwo jest dość podnieść zarzuty, gdy zapomniane już zostało zamieszanie nie do opisania stosunków owego czasu. Liberalna partja, która po Königgrätz zmuszona była opodatkować procenta długu państwowego, przerażona była, skoro państwo zagroził deficyt osmdziesięciomilionowy; starzy przewodcy, którzy swoje życie na to poświęcili, aby w finanse wprowadzić porządek, nie mogli się pogodzić z myślą okupacji Bośni, i hr. Andrássy stał się najgwałtowniejszym przeciwnikiem partji liberalnej. Był może, że i te trudności byłyby jeszcze dały się pokonać, gdyby gabinet liberalny nie miał naczelnika, który jak gdyby dotknięty ślepotą robił wszystko, by partje te rozbić. Robiono sobie często żarty ze szczególnych właściwości ks. Adolfa Auersperga, rzadko jednakże wspomniano kiedy o tem, że ten człowiek nie chciał nigdy zidentyfikować się z większością, jak to czynił Koloman Tisza, że on wpływów dworskich przeciw partji używał, że przy każdej trudności nie kto inny, ale on te partje w korony dyskredytował. Od niego to ma pochodzić nawet ostawiony zwrot: „z tą partją rządzić nie można”, i jego ataki nie mało przyczyniły się do tego, że zadano stronnictwu temu cios i członków jego rozgoryczono. Raz jeden tylko dozwolił, aby Józef Unger w polemice przeciw hrabiemu Hobenwartowi użył określenia gabinetu jako *ministerium stronnictwa*, ale wtedy było już samo ministerium śmiertelnie chore i blizkie agonii. Jakżeż Pretis mógł wśród takich okoliczności ministerium sformować? W głębi sceny groził hrabia Juliusz Andrássy, który wtedy nie przezwalał jeszcze, że i jego przeznaczenia wkrótce się miały dopełnić, a na przedzie sceny stała przetyta w sobie i rozdarta na części partja...”

Zapobiegliwość wojenna niemiecka pod obecnym cesarzem.

Berlin 16. grudnia.

Młody cesarz niemiecki, żołnierz z krwi i kości, odziedziczył po ojcu i dziadku naturalne dowództwo nad armią, której pogotowie wojenne, podobnie jak zabezpieczenie granic cesarstwa,

nie odpowiada jego wymaganiom. Armia podzielona była w sposób niedołężny; artylerja była rażąco niższa od artylerji francuskiej, a ta niższość jeszcze bardziej wzrosła, gdy w 1889 roku Francuzi uformowali nowych 35 baterji; granica wschodnia, pomimo zarządzeń z 1881 i z 1887 roku, niedostatecznie była zabezpieczona; wreszcie Lotaryngia była zagrożona zalaniem ze strony jazdy francuskiej. Czas już był wielki zapobiedz przekształceniu się ogólnej sytuacji na niekorzyste Niemiec. Cesarz to uczynił, starając się jednak robić jak najmniej hałasu. Podczas gdy on sam z różką oliwną wdział dwory europejskie, nowy minister wojny wypracował plan bardziej jednostajny i równego podziału armii; a gdy cesarz powrócił do siebie, zajął się górlwie sprawami wewnętrznymi i konferencją berlińską, sztab niemiecki obsadził zagrożone linie oddziałami różnej broni, tak, żeby chwilowe zalanie niemieckich granic nadgranicznych przez wroga okazało się niemożliwem. Książę Bismark, który innego nie mógł już wynaleźć sposobu dla zabezpieczenia pokoju, jak wysięgi na polu zbrojeń, a w tym ostatnim względzie tylko zawadzał, otrzymał przy sposobności dymisję, osłodzona, ma się rozumieć, w możliwie największym stopniu, a nowy kanclerz, który potrafił wynaleźć argumenty bardziej trafijące do przekonania przedstawicieli narodu niemieckiego, obdarzył armię cesarską 70 nowymi baterjami i podniósł jej stopę pokojową do 486,983 ludzi (Francuzi w 1891 roku mieli będą 520,548).

Nowy podział armii na 20 korpusów, razem z prawem o utworzeniu 4 nowych batalionów piechoty i 70 baterji polowych powiększył z dniem 1. kwietnia i 1. października b. r. wojska niemieckie w Alzacji i Lotaryngji o 12 batalionów piechoty, 3 pułki jazdy i 20 baterji, a siły niemieckie w prowincjach wschodnich o 6 batalionów, 2 pułki jazdy i 26 baterji. Oprócz tego podwyższono stopę pokojową w większej części oddziałów piechoty i kawalerji na granicy wschodniej i zachodniej. Oddziały te muszą przy rozpoczęciu się kroków wojennych dążyć do granicy, nie oczekując na przybycie rezerwistów i urlopników, aby udaremnić wszelkie napady nieprzyjacielskie i osłonić pochód wojsk, dążących ku granicy z wewnątrz państwa. Aby wypełnić to zadanie dokładnie, oddziały takie muszą być na wzmocnionym stopie pokojowej. Otóż w korpusach I. i XVII. rozłożonych pomiędzy Wisłą dolną a granicą wschodnią Niemiec, oraz w korpusach XV. i XVI. stojących w Lotaryngji i północnej Alzacji, podniesiono stopę pokojową batalionów piechoty do 1/3 stopy wojennej, podczas gdy normalnie stopa pokojowa batalionu dosięga tylko połowy stopy wojennej. Pułki kawalerji w tychże korpusach postawione zostały prawie że na stopie wojennej. W ogóle środki przewidziane przez sztab niemiecki za obecnego cesarza, w celu zabezpieczenia granic niemieckich, w porównaniu z zarządzeniami, uskutecznionymi w tymże celu za Wilhelma I., zasługują zupełnie na miano kolosalnych. Wszystko to — dodajmy — odbyło się bez hałasu, tak, że nie wywołało alarmów w prasie europejskiej, pomimo, że ma olbrzymie znaczenie pod względem strategicznym i podnosi gotowość bojową armii niemieckiej do bardzo wysokiego stopnia.

Braki dotychczasowe usunął młody cesarz za jednym zamachem i w bardzo krótkim czasie. Armia otrzymała podział nadzwyczaj jednostajny i możliwie równy, wobec którego poprzedni podział nie może być nazwany inaczej, tylko niedołężnym. Mianowicie, cała piechota podzielona została na 43 dywizje, z których każdej odpowiadał brygada jazdy i pułk artylerji, zwykle 9 baterji jezdnych liczący (cztery pułki liczą po 11, trzy po 6, jeden 8 baterji). Wyjątki wprowadzono do minimum. Gdy tylko przy trzech dywizjach — ponieważ brygad jazdy jest więcej, niż dywizji piechoty — zamiast jednej są dwie brygady. Korpusów jest 20, z tych trzy o trzech dywizjach (b-ski saski i drugi bawarski). Dywizja składa się z 2 brygad dwupułkowych i jednej drugiej brygady gwardji z konieczności (liczba pułków nieparzysta) składa się z trzech pułków. Dla tejsz samej przyczyny 11-ta brygada kawalerji (VI korpus) składa się z trzech pułków jazdy. Liczba batalionów strzelców zredukowano do 19 (skasowano 2 bawarskie, które z nowoformowanymi bawarskim batalionem stworzyły dwudziesty pułk bawarski nr. 19). Podczas pokoju są one niejednako rozdzielone między korpusy już

GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
osnuta na tle stosunków galicyjskich.

VERAX.

(Ciąg dalszy.)

— Proszę pana prezydenta. Ochsenberg pyta, czy może wejść.
— On jeszcze tu?
— Dotąd nie odszedł.
— Wpuść go, ale jakby się kto o mnie teraz pytał, powiedz, że mnie nie ma w domu.
— To rzekłszy, usiadł na krześle i wziął książkę ze stołu, zaczął machinalnie kartki w niej przewracać.
Drzwi się rozchyliły i do pokoju wsunął się Ochsenberg skulony, uśmiechnięty.
— Jak się masz, panie Ochsenberg? — prezydent zapytał i rzuciwszy na żyda tylko jedno spojrzenie, znowu dalej książkę przewracał.
— Ot, mam się, proszę jasnie pana prezydenta, zwyczajnie jak biedny żydek. I zarobić dziś trudno, i to, co człowiek dawniej uczciwie zapracował, także nie łatwo ocalić.
Z tych słów pan Turban zaraz się domyślił, że Ochsenberg ma interes własny i skarg swoich na upór hr. Toczyńskiego nie myśli przed nim rozwodzić. Prezydentowi podobają się ta delika-

tność. Obciąż Ochsenberg był ich obu faktorem, jednakowoż pan Turban nigdy z nim nie mówił o interesach swego zięcia. Nawet udawał, że go one nie obchodzą. Żyd nawzajem tak samo przed nim się zachowywał. Grał więc z sobą w ślepa babkę, i dobrze im z tym było.
— Cóż pana do mnie sprowadza? — prezydent łaskawie zapytał.
— Nic więcej, proszę jasnie pana prezydenta, tylko ta nieszcześliwa sprawa z aptekarkową. Ja się tak gryzę, że nie mogę ani jeść, ani spać, a żona o mało mi głowy nie urwie. Szczęść tysiący, jasnie panie, to majątek, to wielki majątek!...
Pan Turban wzruszył ramionami.
— Cóż ja tu mogę poradzić... U nas wygrata.
— Prawda, ale w apelacji przegrała.
— Może jeszcze pójść do najwyższego trybunału.
— Żeby i tam przegrał żyd zakotczył, robią oboma reklamami ruch desperacki.
— Czemu ma koniecznie przegrać? — prezydent zdziwiony zapytał. Ileż to już razy najwyższy trybunał zatwierdził wyrok pierwszjej instancji, a obalił drugiej? Ci panowie z apelacji pozwalają sobie sztuczki rozmaitych... Mnie się nawet zdaje, że w tym wypadku Przymkiewiczowa z pewnością wygra we Wiedniu. Jam się jej sprawą osobiście zajmował i sądziłem ją sprawiedliwie.
— Ja wiem, że jasnie pan prezydent wydał wyrok i sprawiedliwy i delikatny! — żyd potwierdził ustami cmokając. Ale co ja temu wi-

nien — dalej mówił — że referent w apelacji tak obalenie wyroku umotywował, że teraz święty Boże nie pomoże! Czytałem to wczoraj, czytałem, i aż mi włosy na głowie stawały! Ona jasnie panie prezydencie nie wygra, ja wiem że ona nie wygra!
— Skoro pan wiesz o tem, więc po co właściciel przyszedł do mnie? — prezydent żnie cierpliwym zapytał.
— Jabyśmy chcieli rady, pomocy, żnie nie stracić sześć tysięcy. Jasnie panie prezydencie sześć tysięcy to majątek, to bardzo wielki majątek!...
— A czemu pan się tak boi się?
— Jak tu się nie bać, skoro z całą moją pretensją wiszę w powietrzu? Jam jej pożyczkę głównie na tych trzydzieści tysięcy, które miała dostać, a teraz te pieniądze tyle warte, co śnieg zeszłoroczny. Na aptecę jej meża tyle długów, że nie można już na niej ani krajara pomieścić, a innego majątku gdzie u nich szukać? Wprawdzie aptekarkowa ma śliczne meble, dywany, obrazy, srebro, klejnoty, konie i powozy, jakby kto wziął to wszystko do ręki, wydusiłby z tego sześć tysięcy, może więcej nawet, ale nim te weksle, które ja mam, będą płatne, inni wierzyciele gotowi wszystko zafantować, a wtedy ty biedny Ochsenberg dostaniesz figę.
Prezydent wstał i książkę na stół rzuciwszy, tak że się znalazła niedaleko Ochsenberga, zaczął trześć czoło. Myślał. Po chwili zapytał:
— A kiedy aptekarkowa ma panu płacić?
— Za sześć tygodni.
— Za sześć tygodni? Hm, hm, to termin

dość daleki, w tym czasie gotowi pana doprawdy inni uprzędzić... Zaraz, panie Ochsenberg, pójdę zająrzeć do kodeksu... może się co wyszuka... Żal mi pana, serdecznie żal...
— Jak jasnie pan prezydent zechce, to mnie pewnie poratuje! — zawołał żyd rozpaczwliwie.
— Proszę się tu chwilę zatrzymać, ja teraz kodeks przyniosę, bom go w sypialnym pokoju zostawił — rzekł pan Turban i drzwi za sobą zamknąwszy, udał się do dalszych pokojów.
W gabinecie żyd sam pozostał.
Minęła długa chwila, nim prezydent powrócił. Czoło miał zaszpecone.
— Gdzieś mi slugi kodeks tak zatraciły, że go nie mogłem odszukać. Ale mam drugi w biurze... Przyjdź pan więc wieczorem, a jeśli tylko będę mógł, chętnie panu pomogę. Przecie nie mogę donieść, żeby człowieka nieczego, ludzie nierzetelni pod moim okiem krzywdzili.
— A prawda? Ja wiem, że j-k jasnie pan prezydent zechce, pewnie mi pomoże, bo kto ma tu większą władzę niż jasnie pan prezydent? W całym kraju nikt nie ma takte delikatniejszego rozumienia... Żebym taki rok miał!
— Dobrze, dobrze... Bądź teraz zdrow, panie Ochsenberg, a wieczorem zgłosi się, może co wymyśliłmy.
Żyd przystąpił, pana Turbana w rękaw od srućdta pokornie ucałował i wśród ukłonów głębokich wyszedł z gabinetu.
Prezydent stanął przy oknie i tak długo z miejsca się nie ruszył, póki Ochsenberg nie ukazał się na ulicy. Wtedy od okna odstąpił i za-

toższy w koło wzrok badawczy, jak ten, kto się chce upewnić, że go nikt nie podpatruje, zbliżył się do stołu i wziął tę samą książkę, którą dawniej przewracał.
Otworzył.
Między okładką a kartą tytułową leżało kilka bil-tów bankowych każdy na 100 guldenów. Przeliczył. Było ich trzy. Szukał jeszcze, lecz nic więcej nie znalazł.
— O ile ten parch mnie oszukuje! — mruknął z gorzkim uśmiechem, pieniądże do pigułek chowając. — Dostanie sześć tysięcy, a tu ledwie pięć procent... Ale może go jeszcze po-ciągnę...
To sobie powiedziawszy, rzucił srućdta domowy a przywdział czarny, na dwie strony zapinany, wzięł kapelus, lasz, rekawiczki, i krokiem wolnym, jak na tak wielkiego dygnitarza przystało, udał się do sądu.

Przechodnie kłaniali mu się na prawo i lewo, ten i ów rzucił spojrzeń na jego fizjonomję, by się upewnić, czy pan prezydent był dziś w dobrym humorze, czy też w złym humorze; żydzi, a tych na ulicach było najwięcej, patrzyli nań jak na wielkość, której dotąd nikt nie doścignął. Prezydent szedł poważnie, wyraz jego twarzy był skupiony, a chociaż nie jednemu się odkłonil, przed nikim nie stanął, do nikogo słowa nie przemówił.
Tak doszedł do sądu.
(C. d. n.)

to dla rodzaju wojska, już to dla względów narodowościowych i strategicznych. Mianowicie korpus gwardji posiada ich dwa, saski — trzy, badeński — cztery; pozostałe korpusy leżą po jednym batalionie, albo go wcale nie posiadają. Dalej, ce się tycze artylerji, to przy wstąpieniu na tron, cesarz Wilhelm zastał przewagę po stronie francuskiej o 106 baterji, która to przewaga w następnym roku (1889) wzrosła do olbrzymiej cyfry 141 baterji. Gdy dziadek przez lat 13 uformował 64 baterje, wnuk po dwóch latach panowania powiększył artylerię niemiecką o jednego razu o 70 baterji, t. j. zmniejszył przewagę artylerji francuskiej o połowę. Obecnie artylerja niemiecka liczy 434 baterje, gdy skład francuskiej tak się przedstawia: 453 baterji w 38 pułkach, po 12 na pułk; 16 baterji dodatkowych dla Algieru, Tunetani i Korsyki, przy pułkach nr. 12 i 13, z numerami 13—20 w każdym pułku; 12 baterji dodatkowych górskich w Alpach, przy pułkach nr. 2 i 18, z numerami 13—18 w każdym; wreszcie 21 baterji artylerji morskiej przy pułkach piechoty morskiej: ogółem we Francji 489 baterji, z ogólnej liczby 505.

Pruska ankietka szkolna

odbyła onegdaj swoje ostatnie posiedzenie, na którym, jak i na pierwszym, był obecny także cesarz niemiecki. Na tem posiedzeniu ogłoszone zostały następujące uchwały:

- 1) Świadcetwo dojrzałości gimnazjalnej daje prawo do wszelkich studiów fakultetowych i przypuszczenia do egzaminów dla służby państwowej i kościelnej, które na takowych studiach polegają, wraz z powołaniem lekarskim, tudzież do wyższego górnictwa, budownictwa, budownictwa maszynowego, budownictwa okrętowego, poczty i leśnictwa. Celem przypuszczenia do studiów na głównych szkołach technicznych potrzeba gimnazjalne świadectwo dojrzałości uzupełnić wykazaniem dostatecznej wprawy w rysunkach, matematyce i umiejętnościach przyrodniczych.
2) Świadcetwo z obliczonej na dziećmi rocznych kursów (podobnie jak gimnazjum pruskie; p. red.) szkoły realnej daje prawo do studjum na głównych szkołach technicznych, tudzież do uniwersyteckiego studjum matematyki i umiejętności przyrodniczych, jakoteż do wyższego górnictwa, budownictwa, budownictwa maszyn, budownictwa okrętowego, poczty i leśnictwa. Dla wymienionych pod 1) studiów fakultetowych i egzaminów, należy świadectwo z tych szkół realnych uzupełnić wykazaniem dostatecznego wykształcenia w językach starożytnych.
3) Świadcetwo dojrzałości z wyższej szkoły sześcioklasowej daje prawo do wstąpienia do wszelkich gałęzi sztuki niższej. Uczniom zakładów dziewięciostopniowej wystarcza w tym celu świadectwo dojrzałości z wyższej sekundy.
4) Do jednoroocznej ochotniczej służby wojskowej uprawnia świadectwo dojrzałości z wyższej szkoły sześciostopniowej, jakoteż odbyty pomyślnie egzamin na końcu niższej sekundy zakładów dziewięciostopniowej.
5) Co do pewnych, uporządkowanych przez państwo powołań, wymagających specjalnych wiadomości fachowych, wolno urządzać osobny egzamin wstępny.
6) Administracji szkolnej pozostawia się wolność, w razie szczególnie dobrych gimnazjalnych świadectw dojrzałości dać ować częściowo lub całkowicie realny egzamin uzupełniający, a w razie szczególnie pomyślnych świadectw dojrzałości z wyższej szkoły realnej tak samo postąpić co do uzupełniającego egzaminu gimnazjalnego.
7) Aby posiadającemu egzamin dojrzałości z wyższej szkoły dziewięcioklasowej przypuszczenie do egzaminów państwowych, do którego jego egzamin dojrzałości nie daje mu prawa, ułatwić, ma on w toku swoich studiów złożyć egzamin fachowy.
8) Przy okazującej się niezbędną regulację systemu uprawnień, należy dążyć do jak najrówniejszej oceny wykształcenia realistycznego i humanistycznego.

Na zakończenie podziękował cesarz członkom ankiety za ich trud i pracę, i podniósł znakomite stanowisko, jakie religia w szkolnictwie zajmować powinna.

Następnie odczytał szef cywilnego gabinetu cesarza dr. Lucanus reskrypt cesarski o dalszym toku reformy na polu oświaty. W tym celu cesarz żąda projektów celem utworzenia komisji z 5 do 7 członków, którzy materiał obrad uprzednio zbadają, i po oglądnięciu celniejszych pruskich i innych niemieckich zakładów szkolnych, także pod względem praktycznym uzupełnią mają. Nowy plan nauk zostałby od 1. kwietnia 1892 zaprowadzony. Wobec tego, że więcej też wymagać się będzie od nauczycieli, uważa cesarz regulację rang i płacy stanu nauczycielskiego za niezbędną i żąda także w tej sprawie projektu.

Od członków ankiety podziękował ks. biskup Kopp cesarzowi za jego inicjatywę. Po zamknięciu ankiety odbyło się w mieszkaniu ministra Gosslera śniadanie, w którym także cesarz wziął udział.

Koniec węgierskiej walki wyznaniowej.

Głuche wieści kazały w Budapeszcie z powodu konferencji prymaśkiej dnia 16. b. m. Twardo, że nie tylko dotyczyć ona będzie najważniejszych spraw kościelnej i autonomii katolickiej — co do których postanowiono zachować obrady w sekrecie — ale, że pojawi się zbiorowy list pasterski, który wbrew wszystkim tradycjom episkopatu węgierskiego, inauguruować będzie walkę wyznaniową przeciw państwu. Ogłoszony list hr. Ferdynanda Zieby, charakteru nader ekshluzyjnego katolickiego i zwolanie przez tegoż wraz z hr. Mikołajem Eszterhazym, jednemu z magnatów na naradę w d. 17. b. m. (nazajutrz po konferencji biskupiej), aby w d. 18. bm. podnieść na posiedzeniu Izby sprawę metryki nieprawidłowych i wywołać przy uchwaleniu prawa finansowego dyskusję wyznaniową — nadały wieściom pozory niejakiego prawdopodobieństwa. Zachowanie się węgierskiego Unioersa „Magyar Allam” dzwoniącego oddawna na walkę wyznaniową, a przepelnionego w ostatnich numerach tajemnicami aluzjami, zdawało się także potwierdzać oczekiwanie czegoś nadzwyczajnego. Konferencja prymaśka, w której wzięto udział 26 biskupów (jeden tylko arcybiskup z Eger Samassa był nieobecny, choć się znajdował w stolicy — co także zwracało uwagę) nie powziela żadnych postanowień. Przepisywano to osobistej interwencji monarchoj. Tyle tylko wskazuje pewnym jest, że przez gabinet, który właśnie wrócił

z Wiednia, miał przed konferencją dwugodzinną rozmowę z kardynałem-prymaśem. Magyar Allam zapowiadał wszakże, że odbędzie się jeszcze konferencja episkopatu po świętach, podczas gdy inne dzienniki mówiły o nieporozumieniach co do wspólnego zachowania się biskupów w sprawie niespójnych metryk nieprawidłowych i niemożliwości wspólnego stanowiska.

Konferencja ta magnacka, jaka miała miejsce 17. bm., postanowiła też sprawy metryk nie poruszać wcale w Izbie magnatów.

Nagle wspomniany dziennik Magyar Allam ogłosił onegdaj korespondencję kardynała Rampolli (sekretarza stanu papieżkiego) z księciem prymaśem Simorem. W korespondencji tej, datowanej najprzód 7. lipca r. b., kardynał Rampolla donosi, że papież wysłał specjalną komisję kardynalską, ażeby orzekła w sprawie, czy katolicy duchowni chrześc dziecka pochodzącego z małżeństwa mieszczanego mogą duchownym innym wyznań udzielać do wiadomości i czy biskupi mogą przywalać na małżeństwa mieszane.

Obie kwestje zostały rozstrzygnięte od mownie. Udzielenie dyspensy co do małżeństw nie może tak długo następować, dopóki strony mające zawrzeć małżeństwo nie przedstawia zupełnej rekojmii, że dzieci wyłącznie w religii katolickiej wychowane będą. Te rezolucje powinny zostać zakomunikowane duchowieństwu, a mianowicie przez wspólny list pasterski, w którym zarówno ustawa z 1868 roku o małżeństwach mieszanych, jako też rozporządzenie ministerjalne (o komunikowaniu metryk nieprawidłowych) mają być jako przeciwieństwo ogłoszone.

W drugim liście z 26. września kardynał Rampolla donosi, że kolegium kardynalskie na ponowne pytania arcybiskupa Simora oświadczyło się ponownie i przeciw ustawie z 1868 i przeciw rozporządzeniu ministerjalnemu, a także odrzuciło propozycje hr. Szaparyego, ażeby katolicy duchowni doniesienia swoje o metrykach nieprawidłowych nie dyspasterom obcych wyznają, ale władzom cywilnym komunikowały. Ponieważ jednak papież życzył sobie pokoju, zapytywał on więc (Rampolla), czyby nie było możliwe, ażeby duchowieństwo katolickie corocznie metryki władzy cywilnej komunikowało i czy są możliwymi rekojmie, aby rząd tego nie nadużywał dla religijnych celów. Zresztą Stolica apostolska spodziwiała się, że konflikt pokojowo zostanie załatwiony, wyraża wszakże swoją głęboką boleść z powodu, że kilku biskupów już przed laty komunikowania i t. zw. metryk nieprawidłowych i duchowieństwu dozwoliło jako rzecz niespójną z dogmatami, podczas gdy to właśnie najsurowiej powinno być potępione.

Po tem zdumiewającym ogłoszeniu tegoż samego dnia zaraz, ściśle faktyczne półurzędowe pismo Ossagy Erlétsó, rozsyłane także w niemieckim tłumaczeniu za granicę jako „Węgierska Poczta” ogłasza, że jest upoważnionem przez kardynała prymasa Simora do oświadczenia, że dwa listy kardynała Rampollego, wystosowane do kardynała prymasa w sprawie prowadzenia metryk, są ogłoszone w dzienniku Magyar Allam, dostać się mogły w posiadanie tego dziennika tylko wskutek największej niedyskrecji lub na innej nieprawidłowej drodze, albowiem na konferencji biskupów uchwalono jednogłośnie na wniosek ks. kardynała Simora, a na wyższe zlecenie, zachować w tajemnicy oba te listy. Kardynał Simor z najwyższym oburzeniem dowiedział się o ogłoszeniu tych listów w dzienniku Magyar Allam, który krokiem tym dowiódł, że nie dopomagał, lecz chce szkodzić interesom katolickim w Węgrzech.

List księcia kardynała-prymasa Jana Simora do Ossagy Erlétsó kotczy się następująco: „Apostrofa! Kardynał jest przekonywany, że sfery katolickie stojące na wysokości położenia składowości czynu popełnionego przez Magyar Allam dażą temu dziennikowi uczuć, a to tem więcej, że się okazał niedogodnym ich zaufania.”

Pismo Hyrtla.

Dziesięć lat temu dr. Hyrtl, koczając 70 lat życia, musiał według ustaw złożyć swoją profesurę anatomii na wszechniczy wiedeński, do której jak i w ogóle do umiejętności odtąd wielkopomnych należał. Krzepki jeszcze w całej pełni na ciele i umyśle, pracował dalej w Perchtoldsdorff (niedaleko Wiednia), dokąd się udał na emeryturę, i czczeni przez cały świat naukowy, a ubóstwiany przez swoich uczniów, genialny badacz, niezrównany prelegent, mąż w całym znaczeniu szlachetny, posiadający wiedzę rozległą na najrozmaitszych polach, doczekał się w zdrowiu 80. roku życia. Zawszą posypały się do weterana gratulacje, a na jedną z tych odpowiedział pismem łacińskim, które zaiste zasługują na poświeconą uwagę, i które w przekładzie polskim opiewa:

„Ślawnemu kolegium lekarzy wiedeńskich pozdrowienie! Poważani, szeroko sławni, wielce zasłużeni mężowie! Starzec latami, nie umyślnym, zwracam się do was z mojej Antycyry tem pismem, które przyjaźnie i życzliwie przyjąć proszę.

„Starość jest sama przez się chorobą” — powiedział Cicero, a mojem zdaniem dodać należy: choroba zaiste straszliwa, bo żadnym środkiem nieuleczalna. Kogo chwyci się ta choroba, ten już nie może najmniejszej mieć nadziei odzyskania zdrowia, ale podczas gdy powoli padają siły jego cielesne i umysłowe, dręczy go i zartważy bliskość zgonu nieuchronnego. A tak sądzę, że to raczej powód do żałowania i litowania się, niż do objawów radości i gratulacji, gdy rządzące losem śmiertelnych Parki nie żywota — czy to miłe czy niepożądane — poza rok 80. wyprzedzi.

Dla starca, który nigdyś w latach rozkwitu swego lepsze widział czasy, tyle się nasuwa poważnych przyczyn do użalania się ze wstrętem na to, co nim jest, kiedy moce niebieskie jakoby całą, wszelkimi znam napelnioną puszkę Pandory w gniewie swoim nad błogosławioną ongi i szczęśliwą Austrią wysypały, a na jej dnie żądna poprostu nadzieja nie pozostała.

Cóż się bowiem dzieje? Pomiedzy obrzydzeniem do niniejszych czasów a trwogą przed tem co przyszłość przyniesie — wobec haniebnych wszelkiego rodzaju złoczynstw, których publiczne rozgłaszanie w dziennikach umysł wszystkich dobrze myślących najwyższą boleścią i smutkiem przejeżdża — wpośód długiej liliady sromu; i zbrodni, które albo przeklecie łaknienie złota chytrze obmyśla, albo do których popelnienia rozpacz nęczy, do głodu spotęgowanej niepowstrzymanie zniwola — wśród wybuchających gwałtownie buntowniczych ruchów ludu zrujnowanego, który siłą

oreża stłumione być muszą — wśród kradzieży i plądrowania, rabunku, mordu i wydarzających się codziennie samobójstw — wobec społecznej nędzy masy, tylko „według głosów swoich liczonej”, i wynikłego zjad zamierzenia jej cielesnego i umysłowego — wstręt ułomności życia naszego publicznego i prywatnego i oplakanego upadku już niemal wygasłej moralności — wobec szeroko rozpowszechnionej obojętności dla służby Bożej, co za znamie liberalniejszych zaprzywiałych i doskonalącego a silnego ducha jest uważanem — wobec uciążliwych waśni ludów i szepców Austrii i rozpasanych walk stronnictw nieubłąganych — wśród kłamiwych trwałego pokoju zapewnian, jakimi cały obszar ziemski rozbrzmiewa, a wszechstronnie, nieprzerwanym i zgubnym przygotowań wojny wiesz przeciwsz wsem — że tak powiem, wśród zbytku przyczyn smutnych: — musi każdy mąż uczciwy, którego pierś miłością ojczyzny płonie, powatpiewać, ażeby pod władaniem takiego ducha czy demona naszych czasów serjo myśleć można o pomyślności państwa i o wynikającym z niej szczęściu jego obywateli.

Jeżeli się to słowa moje czytającemu nie zwykły, że już nie powiem, niesłychanemi wydadzą, to przecie prawdy ich nikt zaprzeczyć nie zdoła, kto rozum zdrowy posiada.

Juścić nie pomir — nauki filozofów znośić ze spokojem duch — go odmiennie niepodobna. Ja tem chwytam, że — natura oddarzyła temperamentem. — ani przeciwieństwa z kontensu nie oją, ani też pomyślnie okoliczności nie rozczuchwają. Przytóż raczej milczącym być obserwatorom bezmyślności, jaka w tych czasach pomiędzy ludami wierzusz, niż surowo osądzać i ganić żarliwie przewrotną i szaloną, jaką e ludzie od najdawniejszych czasów aż do dni naszych ka przeobrażeniu i ku wyrotowi społeczeństwa ludzkiego porwał się dawał i dawać się będą. Uchowaj Boże, izby Austriacy z własnego dobra uszczerbkiem doznali, jak to prawdę wypowiedział mowa rzymski: Discordia res maxime dilabuntur.

„Ale już też należy ściągnąć żagle, abym z ciasnej pułki pisma przystani nie został — na pustym nieogórnym rozprawie politycznej morza. — przeto czynię, jeżeli odkładając powagę — stronę, weselszemi słowy pióro moje uspełnia.”

„Nie o tym, k — długo, ale który żył pożytecznie, wolno powiedzieć że żył dobrze”. To poważne orzeczenie Seneki, długolata praktyka czasów w zupełności potwierdziła. Juścić nie masz na starość ozdoby cenniejszej nad wspomnienie żywota długiego, na pożytek użytego. Jeżeli przeto z mego żywota, który w brudzie trupów spędziłem, jakowy nróć pożytek ku rozszerzeniu i chwale umiejętności anatomii: to Muzę moją, ninie milczącą i między ścianami chaty mojej wiejskiej bezchlebnie się starzejącą, tylko ta jedyna a słusna podnosi pociecha, iż się ani od pielęgniowania umiejętności, której cały się oddałem, ani też od starannego spełniania życzliwych nieznioń moich i jak największego popierania ich interesów nigdy się nie uchylała.

Z radością przeto świetnemu przelożeniu i wielce szanownym członkom kolegium lekarzy wiedeńskich, którzy ze społeczeństwa uczniów moich wyszli na praktycznego życia wiedowie i którzy w swoim ciężkim obowiązku, niezromdowaną pracą i najpomysłniczym sukcesem na uznanie i pochwałę swoich współobywateli prawdziwie sobie zasłużyli i akow zewsząd chętnie przyznane mają — za szczerą życzenia, jakżeście mi w dzień 80 urodzin — wyruszyli, odpowiadam wam życzliwością serca wdzięcznego i wam oddanego.

„Gorąco pragnę, aby uszlachetniona Boską humanitarności służba praca wasza ku ozdobie i udokonaleniu kunsztu udzwajającego, chorym na zbawienie i pocieche, kwitła i pomyślnie się wiodła, dopóki zaszczyt cnoty trwać a słowa dobrze zasłużonych mężów na niewzruszonych zasadach stać będzie, i tuszę, że to nastąpi. Oby się też spełniło, izby w wśród trosk i trudów waszego obowiązku, który ani dnia wygodnego ani spokojnej nocy nie daje, nigdy nie zabrakło tego szczęścia, które wśród tak wielorakich i tak wielkich losu ludzkiego zmienności tylko praca i talent zgotować zdołają. Wreszcie proszę jak najusilniej, izbyście też, jakacieś mnie tak przy innych okolicznościach, jak i w ostatnim czasie zaszczycali, życzliwość zachowali aż do ostatniego dnia żywota mego, którego ani pragnę ani się też obawiam.

Zycie szczęśliwie i zachowując mię w życzliwej pamięci. Josephus Hyrtl. Dan w mieścieku Perchtoldsdorff pod Wiedniem w Austrii, dnia 6. Idus Decembris r. 1890.”

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 19. grudnia.

* Wspomniały dar. P. Antoni Biliński, właściciel dóbr i realności, zamieszkały we Lwowie, złożył dnia 18. grudnia 1890, na ręce prezidenta miasta p. Mochnackiego, na założenie i utrzymanie zakładu dla nieuleczalnych i odzwońców w mieście Lwowie kwotę 155.500 zł. w papierach wartościowych, między tymi 100.000 rubli w listach zastawnych warszawskiego towarzystwa kredytowego ziemskiego. Dalej zapisal attem notarialnym na powyższy cel swoją kamienicę przy ulicy Krasickich pod nr. 744 3/4 w wartości około 50.000 zł. i zobowiązał się wypłacić gm. m. Lwowa kwotę 40.000 zł. w gotówzinie na budowanie jednego pawilonu dla nieuleczalnych i odzwońców imienia „Antoniego i Walerji małż. Bilińskich”.

* Zapiski osobiste. Według doniesienia korespondenta wiedeńskiego Kur. warsz. hr. Andrzej Potocki mianowany był ma wkrótce parem austriackim. — Jak się dowiadujemy, Rada nadzorcza banku hipotecznego zamianowała p. dr. Alojzego Rybickiego pierwszym dyrektorem banku w miejsce b. p. Kolischer.

* Zmarł. W Krakowie zgaś w d. 16. bm. Tomasz Ryszkowski, artysta malarz, b. żołnierz z r. 1863.

* Promocja. P. Jakóbów Reichowi rodem ze Lwowa przyznała wszechnicia wiedeńska stopień doktora medycyny.

* Nowi adwokaci. Dr. Jan Strutyński wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Lisku, dr. Abraham Goldhammer zaś w Sanoku.

* Ku czci Zygmunta Krasickiego. Ku uczczeniu rocznicy śmierci Zygmunta Krasickiego złożył się we Lwowie ścisły komitet pomiędzy młodzieżą akademicką, w skład którego weszli pp. Bronisław Gabrynowicz, Marjan Starzewski, Tadeusz Sternal i Tomasz Zaklika. Komitet uprosiwszy do protektoratu pp. prof. Romana Piłata i Adama Krawchowiekiego, a do artystycznego kierownictwa dyrektora Władysława Zeleniekiego, dokłada wszelkich starań, aby wieców o osi nieśmiertelnego twórcy

„Przedświtu” odznaczył się uroczystym i podniosłym nastrojem i stał się na przyszłość dobrym początkiem obchodów rocznicy śmierci poety. W skład programu wchodzić też będą utwory polskich kompozytorów i Krasickiego, a pomiędzy innymi wymienił już teraz możemy, p. dyrektor Zelenieki przyrzekł komitetowi odegrać na fortepianie nienany dotąd swój utwór do słów Krasickiego „Roma”.

* Mianowania. Sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Eugeniusza Zabierkowskiego asultantem sądowym dla swego okręgu.

Rada szkolna kraj. zamianowała Szymona Płak-sija stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filialną w Kurdwanówce; Władysława Ścieżyńskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nagorzance; Jana Fedunia stałym nauczycielem szkoły etatowej w Snowidowie.

Stary rada skarbowy Adolf Geislerer został mianowany radcą dworu przy krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie, a rada skarbowy Józef Götz, starszym radcą skarbowym przy tejże dyrekcji.

* Samobójstwo. Jan Lobos, zegarmistrz, rodem z Sambora, liczący lat 46, żonaty, zastrzelił się dziś po godz. 1. pod l. 10 przy ulicy Kołłątaja, wymierzwszy strzał rewolwerowy w podniebienie. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

* Miejska komisja budżetowa zakończyła wczoraj pod przewodnictwem wiceprezidenta miasta dr. Z. Marchwickiego obrady. W roku przyszłym uchwalila komisja asklepienie Pasieki od szkoły ewangelickiej do miasta, dalej budowę szkoły kadetów, budowę rzęzi i wybrukowanie młostwa ulic a między temi dalszej części w górę ul. Kopernika, ulicy Akademickiej, ul. Kotlarskiej, gdzie wybudowane nowa szkoła itd. Na próbę brukiem drewnianym zapozatrą zostanie ul. Teatrna począwszy od ul. Trybunalskiej po budynek, w którym mieściła się dawniej policja.

* Konferencja delegatów Izby handlowych. Wczoraj d. 18. bm. licznie zebrana konferencja delegatów trzech Izby handlowych naszego kraju odbyła pod przewodnictwem prezidenta Kiselki i wiceprezidenta Piepsa pierwsze posiedzenie, które trwało do godz. 2. po południu. Izba krakowską reprezentują pp. Baruch, Reich i Datner; Izba brodzką pp. Kapelusz, Weiser i sekretarz Fraenkel. Uchwalono uprosić telegraficznie p. ministra handlu, by do komisji zajmującej się opracowaniem punktów zasadniczych traktatu, wezwał także z Galicji ekspertów dla poszeźogólnych gałęzi krajowych produkcji. Dziś 19. bm. odbywają się od godz. wpół do 10. pod przewodnictwem p. Piepsa dalsze narady.

* Wybory w Izbie adwokackiej. Z inicjatywy dr. Stanisława Krzyżanowskiego odbyło się we środę poufne zebranie adwokatów w sprawie przyszłych wyborów do Izby adwokackiej. Na zebranie to przybyli drowie: Gorecki, Małachowski, Pajak, Semilski, Skowroński, Till, Schafl, Marjański, Raab, Ostrożyński, Kuczkiewicz i inni. Jako kandydata na prezidenta Izby postawiono dr. Jana Czaykowskiego. Przy próbnym głosowaniu na pierwszego wiceprezidenta otrzymał na 32 głosujących dr. Emanuel Roński 29 głosów. Na drugiego wiceprezidenta pole ciło zgromadzenie dr. Gottlieba.

* Prof. Franciszek Próchnicki wypowiedział się na nadchodzący niedzielę o g. 12 w południe (w sali ratuszowej) rzecz o „Makbeie”. Odczyt urzędowa tom. wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek lwowskich.

* Ks. Jan Siemiński mówi dziś w czytelni dla kobiet o „obecnym stanie miłosierdzia publicznego i prywatnego w Niemczech z uwzględnieniem stowarzyszeń kobiecych”.

* „Opłatek”. Członkowie kasyna miejskiego, urządzają we środę dnia 24. bm. o godzinie 12 1/2 w południe wspólny „opłatek”. Zapisywać się można w kancelarji kasynowej.

* Projektowano na bieżący tydzień urządzenie w Kole literackim rautu. Poczynono już nawet pewne przygotowania w tym kierunku, uznano atoli wczoraj, że ze względu na wentę, która odbędzie się jutro i pojutro, jako też na bliskość już świat — lepiej odłożyć tę zabawę na czas poświęteczny. W rautcie wspomnianym zapewnio sobie Koło udział panny Łukaszewskiej i p. Warmutha.

* „Gwiazdka”. Dochód z przedstawienia amatorskiego onegdaj za staraniem p. Leontyny Wernerowej w sali „Frohnsin” wynosił złr. 550. Suma ta umożliwi oddzielenie na gwiazdkę 60 biednych dzieci bez różnicy wyznania uczęszczających do szkoły ewangelickiej. Przy tej sposobności pamięć i dobremu secu pań poleamy biedne chore dzieci w szpitaliku św. Zofii. Starsze, zużyte zabawki byłyby dla nich najmlęszą gwiazdką. Ofiary przyjmje z wdzięcznością p. Leontyna Wernerowa (ulica Sobieskiego l. 3.)

* Helena Modrzejewska, jak donoszą nam z Krakowa, podczas wczorajszego przedstawienia „Damy z kamelja” nagle zemdlala i mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, udzielonej jej przez drów Ziembickiego i Pieniżka, przedstawienie musiano przerwać. Wypadek ten wywołał wielkie zaniepokojenie wśród publiczności. Przed mieszkaniem znakomitej artystki gromadzili się bardzo zalutrosowani oczekujące wiadomości o jej zdrowiu. Widocznie jednakże niebezpieczeństwo minęło, skoro p. Modrzejewska, zapowiada na jutro swój występ na rzecz studentów. W obec smutnego tego wydarzenia nasuwa się naturalnie myśl, że prawdziwie „amerykański” sposób występowania na scenie dzieł po dniu, a nado branie udziału w rozmaitych koncertach i wieczorkach zbyt wyczerpuje siły artystki, a z czasem może nawet groźniejsze spowodować następstwa. W interesie więc zdrowia jej prawdziwej gwiazdy naszej sztuki dramatycznej, jak niemniej w interesie sztuki, możemy wniesić do p. Modrzejewskiej prośbę, aby nieco więcej uważała na swe zdrowie i zmieniła zbyt nużący i nadzarpujący jej organizm system występów.

* Padwlepsi zatrzymany we Lwowie — oto co sobie powtarzano dzisiaj od rana w mieście naszym. „Przybył w nocy, poznany, przez agentów ujęty.” We wszystkich tem jednak nie ma słowa prawdy. Główny tył zabójca Selwerstwa, bawi Bóg wie gdzie — wieść zaś rozpuszczona przez plotkarki po mieście, urosła z tej zapewnej racji, iż o ile nam wiadomo, w dniu wczorajszym w gronie krewnych swoich bawił godzin kilka niejaki Padwlepsi, który wszakże nie jest anarchista, lecz najniebezpieczniejszy w świecie — fryzjerem z Królestwa ozy też z Poznańskiego!

* Nagła śmierć. Znany w naszym mieście p. Antoni Konech, właściciel realności przy ul. Akademickiej, zmarł dnia rano skutkiem ataku apoplektycznego, przeżywszy lat 63.

* Prenumeratorem Gazety Narodowej mogą nabyć kalendarz „Haliozanin i Noworocznik-Szwitka” po cenie 40 ct. za egzemplarz z przesyłką pocztową.

* Stan powietrza. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi dnia 19. grudnia o godzinie 12 w południe:

W ubieżtej nocy był wiatr so do kierunku połudn.-wschodni, co do siły mierny (4.5), stan nieba zachmurzony, powietrze bardzo wilgotne (94% wlg. wgl.); opadu nie było; wysokość opadu — mm.

Średnia temperatura doby była — 2.50 C, najwyższa + 1.6° C dziś o 7 rano, a najniższa — 6.0° C wczoraj w południe.

Żniżka barometryczna 745 do 750 mm znajdowała się w Islandji; wyższka 780 do 775 w północnej Rosji; żniżka drugorzędna utworzyła się w zat. Łożyńskiej.

Barometr idzie w górę; stan barometru: edu o wany do p. m. był dziś o 9 r. rano 750 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. g. w południe d. 19. bm. do 12 w południe d. 20 bu.: Wiatr będzie połudn.-wsch., co do siły mierny (2—4); średnia temperatura w tym czasie pozostanie około 2.0°; an nieba będzie zachmurzony; względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: śnieg.

* Jutro, dnia 20. grudnia: św. Teofila. — św. Tałapia Pr.

— Obchód mlekiewiczowski w Czortkowie wbrew miłowaniom pewnej „kłiozki” powiódł się pomyślnie.

— „Sokol” rzeszowski, rozwija się coraz bardziej. Z wiosną rp. rozpoczęta ma być budowa własnego gniazda sokolego, ku czemu plac już nabyto. Na stawianie z wielu stron przesydko odpowiadają świękującą się energią zuchy rzeszowskie.

— Trzy szkielety ludzkie, pochodzące prawdopodobnie z dawnych czasów, znalezione 4. bm. na granicy dworskim w Polkaniemiu, w powiecie rolwatyńskim. Szczątki te ludzkie pokryte były płytami kamiennymi.

— W Bochni bawił w tych dniach ramienia wydziału krajowego p. Jan Franke wizytując uspełniająca szkołę przemysłową wiezorną. Kierownikiem szkoły jest prof. Henryk Machnicki. Liczy ona uczniów 80. Pożądaną byłaby rychła subwencja rządowa.

— Adolf Belot, autor wielu sensacyjnych powieści, między temi zaś skandalicznej „Maden iselle Giraud”, zmarł nagle w Paryżu.

— „Schoubersky”. Tak się nazywają piece żalane przenośnie, pomyślnie Polaka Szuberskiego, używane obecnie powszechnie w Paryżu, gdzie się srozy mroźni starozwoty. Nie masz dziś prawie jednego domu, w którymby nie działał „Schoubersky”. Nazwisko ogzewacza nowego Babilonu jest tak popularne, iż obzardono niem nawet niektóre przedmioty mody. Są więc rękawiczki „à la Schoubersky”, haftniki „à la Schoubersky” i ciepłe potoczszki też...

— W Oberammergan przedstawiciele widewisk pasyjnych obfite w tym roku zebrali żniwo. Dochód ogółem wyniósł 700.000 marek, tj. przeszło dwa razy tyle co ostatnim razem, w r. 1880, który przyniósł zaledwie 300.000 m. Główny aktor, przedstawiający Chrystusa, Mayer, otrzymał tego roku za sezon 2.600 m.; Kalfasz, burmistrz Jan Lang, 1.300 m.; także samo honorarium przypadło dyrektorowi orkiestry, nauczycielowi rysunków, który układał żywe obrazy, i tak dalej, w miarę ważności roli i zajęcia. Dzieci od lat 13 podstawały po 40 m., od lat 13 do 16 po 80 m., od lat 16 do 20 po 200 m. Mężczyźni występujący jako „lud” otrzymali po 300 m., kobiety po 150 m. Muzykantów wypadło po 700 do 1.300 m. na głowę, na „dnohy opiekuńcze” czyli „geniusze” po 800 m., apostołowie dostali po 700 m., maszyniści po 600 m. Grająca rolę Marii córki burmistrza otrzymała 800 m., Marja Magdalena 600 m. Oprócz tego każdy właściciel dostał podarek w ilości 180 m., publiczne zakłady we wsi po 150.000 m. Widzimy tedy, że nowoczesne mysterja lepiej się odpłacają niż średniowieczne. Wtedy aktorzy mieli sobie za zaszczyt i za zaszczyt przed Bogiem, gdy mogli uczestniczyć w poboznych przedstawieniach; nikt ni pomyślał e ofiarować im honorarzy, które byliby sobie pocztytali za grzech i za śmiertelną obrazę.

— Z Moranu donoszą, że lekarze tamtejsi zajmują się badaniem odkrycia Kooha, czyniąc na około 60 pacjentach doświadczenia. Pogoda obecnie ma być wspaniałą, napływ gości wcale znaczny. Ostatni lista kuracjuszków wykazuje 4.175 osób.

— Protest przeciwko ezekucji. Najwyższy trybunał Stanów Zjednoczonych odrzucił odwołanie zamkniętego w więzieniu Sing-Linga, japończyka Szabuya Jigiro, który ma być stracony za pomoc elektryczności. Zbrodniarz, skazany we wrześniu na śmierć za morderstwo, w proteście swoim wyraził obawę, że jak ponceza doświadczenie z Kemlerem, przez elektryczność będzie na węgiel spalony, czego sobie bynajmniej nie życzy...

— Welocypedem! Według doniesienia Ruskiego Inwalida, sztabkapitan artylerji fortecznej kowieńskiej, br. Kelleskraus, odbędzie na welocypedzie podróz z Warszawy przez Wiedeń, Stuttgart, Paryż, Lugdun do Cannes, następnie przeprawi się do Algieru i dalej ma podrózować po Afryce. Zadaniem, jakie sobie p. baron postawił, jest wyświetlenie pytania, o ile welocyped na dalszą odległość może zastąpić konia?

Otrzymane pisma.

Z kole Karola Ludwika. Na rok 1891 ustanwiała się z ważnością od dnia 1. stycznia 1891 następujące ceny, dla rocznych kart abonamentowych uprawniających do jazdy wszystkimi pologami popieszniejszymi osobowymi i mieszanyimi objętymi rozkładem jazdy na liniach galicyjskiej kolei Karola Ludwika i kolei lokalnych Jarosław-Sokal i Dębica-Rozwadów, a mianowicie:

I. Roczne karty abonamentowe dla wszystkich szlaków galic. kolei Karola Ludwika i kolei lokalnych Jarosław Sokal i Dębica Rozwadów.

Cena rocznej karty abonamentowej wynosi dla I. klasy 400 zł. — dla II. 300 zł. — a dla III. 200 zł.

II. Roczne karty abonamentowe ważne na dowolne odcinki szlaku począwszy najmniej od 50 kilometrów na liniach galic. kolei Karola Ludwika i kolei lokalnych Jarosław-Sokal i Dębica-Rozwadów.

Dla tych rocznych kart abonamentowych ustanawia się następujące należności:

Cena podstawowa dla I. klasy zł. 80. — dla II. 60. — a dla III. 40 zł., a przytem pobierają się będzie jeszcze dodatki od każdego kilometra.

sobionym i Jontka śpiewał z wielkim powodzeniem. Artyści taacy jak pp. Chodakowski i Jeromin oczywiście odpowiedzieli zadanemu w sposób godny swych imion. Tańce udaly się doskonale, wystawa również nie pozostawiała nic do życzenia. Dlaczego więc publiczność stroni od „Haliki“, swojskiej, dobrze wystawionej, starannie a nawet artystycznie wykonanej; trudno zaiste zrozumieć...

Z teatru. Z powodu nagłej niedyspozycji pani Oamlowej, jutro zamiast zapowiedzianych „Traviaty“ dać będzie „Aida“ z pp. Warmuthem, Chodakowskim i Jerominem i pannami Pawlików i Łukaszewską.

P. Modrzejewska wyleżdża na Święta do Kopańca w poznakiem, poczem przed wyjazdem jeszcze do Warszawy odwiedzi w Zakopanem Witkiewicza, któremu chce powierzyć ilustracje do swoich pamiętników, zamówionych przez czasopiśmi „Century“. Po Pradze, Berlinie i Londynie wyleżdża na lato do Ameryki, jak zapewnia korespondent krakowski „Kur. codz.“

Na konkursie libretowym ogłoszonym przez Towarzystwo muzyczne warszawskie przyznano nagrodę w sumie 200 rs. p. Władysława Millera p. t. „Mara“ libretto zaś p. Stanisława Bielowskiego p. t. „Filius Chami“ odznaczono zaszczytną wzmianką.

„Na Gwiazdę“. Przypominamy, iż dzieło obrazowe, wydane przez Towarzystwo pedagogiczne p. t. „Obrazy do nauki poglądu, serja I“, szesnaste tablic kolorowanych* jest bardzo stosowne na gwiazdę, dla małych dzieci. Do tych obrazów ułożył w sposób nader zrypsny p. Mieczysław Baranowski „Przewodnik metodyczny“.

Muzeum narodowe w Krakowie zakupiło znany obraz Wodzinowskiego „na swojej nutę“.

Śmiech.

Śmiech, sen i nadzieja są to trzy kwiaty, które dobra wróżka rzuca na kolebkę dzieciny za wszystkie troski i cierpienia życia, za życie samo, którego nie jeden możeby nie przyjąć, gdyby go wprzód o przyjęcie proszono.

Senm cieszą się wszystkie istoty żyjące, nadzieja ożywia i kocha polującego na myszy i lisa na czatach leżącego, śmiech zaś jednak może tylko człowiek. Bo przecież rżenia konia nie można równać do śmiechu; są wprawdzie ludzie, którzy rżną, gdy się śmieją, ale czy koni śmieje się, gdy rży, jest co najmniej nieprawdopodobnem. Prawie każdy filozof poczuwał się do obowiązku pouczenia owczeka, co to jest człowiek, a każdy uczył inaczej. Pewien doświadczył swawolny francuski filozof podał definicję najkrótszą: *L'homme est un animal, qui crache*. Jedynie określenie, które nie dopuszcza zaprzeczenia. Można by wprawdzie zarzucić, że mały się śmieją, ale w takim razie nie należy zapominać, że Linus zalicza długonogie mały do rodzaju ludzkiego, a wynawę Darwina otworzył i dumnie przyznają się do tych swych protoplastów. Rousseau opowiada nawet, że widział w zachodniej Afryce pierwotnego człowieka. Plato znowu nazywał człowieka dwunożnym, nieopierzonym, prostą chodzącym, myślącym, pysznym zwierzęciem. To określenie, pomimo swej długości, jest jednak bardzo niedokładnem, opuszcza bowiem dwie najważniejsze cechy, które człowieka różnią od zwierzęcia; oto owczek, może się śmiać i popełnić samobójstwo.

Plażę zaliczać tu nie można, bo słoń i krokodyl także żyją wylęgają, a u Hemera nawet konie Achillea oplakują śmiech Patrokla. Stare przysłowie mówi, że plaż i śmiech zawsze chodzą w parze, a podług zdania lekarza Lemprière'a jedno jest naturalnym wynikiem drugiego. Gdy się więc Momus urodził, napełnił cały Olimp swoim plażem tak, że wszyscy bogowie się zbiegli, aby krzykoczą usłyszeć; jeden tylko Jowisz śmiał się, bo też ten ojciec bogów i ludzi nigdy nie mógł na ostatnie swe dzieło, na człowieka popatrzeć, aby nie wybuchnął ogromnym śmiechem, *risit pater optimus*. Jowisz zaś ludzium śmiech jako swe błogosławieństwo. *Les extremes se touchent*, niekropowaną śmiech często wycośka żyć, a nawet łatwo sprowadza plaż, przeciwnie wielki ból wyraża się nieraz niewesołym śmiechem. Wyraz twarzy przy śmiechu i plaż jest bardzo podobnym; Rubens umiał jednem pojęciem pędzić zamknięte dziecko śmiejące się w plażę.

Niemowięta przedzajaczą płakać, aniżeli śmiać się. Aristoteles tłumaczy to tem, że dziecko przed 40 dniami życia swego śmieć się jeszcze nie umie, św. Cyprian zaś objaśnia, że dziećmi z grzechu pierwotnego nie obmyte śmieć się nie może, plażem proszą o chrzest. Papież Innocenty III. zauważył, że nowonarodzone chłopię plażę samogłosem a dziewczę samogłosem i wysnuwa zjad wiosek, że dziećmi zaraz przy wstępie na świat padają w grzechu Adama i Ewy.

Starożytni uważali śmiech małgo dziecka za dobry omen. Zoroaster śmiał się w dniu swoich urodzin. Natomiast Argenteus, przez wzgląd na Arystotelesa, nie śmiał się przed 40 dniami swego życia, ale w tym czasie miał ustawicznie wołać *au boire*. Rabini wierzą, że śmiejące się dziecko jest opętane przez Lilith, ową diablicę, która zgubiła Adama. Chrześcianie znowu oddają się słodkiemu marzeniu, że to szepcący anioła stróża wywołuje na ustach dzieci bezwiedny śmiech.

Lekarze przeciwnie, jako praktyczni ludzie bez sentymentalnych uniesień, sądzą, że śmiech ten powoduje prawdopodobnie powiew świeżego powietrza przez okno przypadkiem niedomknięte. Dawniejsi jest, ologowie naucałi, że wszelaki śmiech grzeszmy jest, pochodzi bowiem od szatana, widocznie zapomnieli, że już w księgach starego testamentu jest mowa o śmiechu Boga Zebaotha. Dominikanie z czasów Lutera twierdzą, że słyszcz z otchłani czysowych śmiech cierpiących dusz w chwili, gdy pobozni tego świata rzucali pieniądze do ich skarboniek.

Przytoczy pokrętnych zjawisk plażu i śmiechu, jak również tajemniczego fenomenu rumieńca, dotąd nie są poznane. Pytanie, czy kobiety także w ciemnościach się rumienia, przedstawia w każdym razie materiał do zajmujących badań.

Arystoteles i Pliniusz mianowali śmiech jako podrażnienie skóry. Francuzcy fizjologowie przypisują go, *s'epanourir la rate*. Śmiech jest to przyjemne konwulsyjne wstrząśnienie narządu oddechowego z równoczesnym drżaniem mięśni twarzowych i brzusznych. Zarazem okazuje się na twarzy zewnętrzny znak radości, kąły ust w tył, a górna warga w górę się usuwa zwłaszcza u młodych kobiet, które mają ładne ząbki, dalej rozbrzmiewają. Krew rozgrzewa się i w szybkich podnieconych falach podchodzi do serca, plus i głowy. Owczek śmieć się potrzebuje, jest to warunkiem jego natury, to też śmiech jest znakomitym środkiem higienicznym. W życiu codziennem tak mało powodów do śmiechu, że należy koniecznie sztucznie go wywołać. Dlatego dobra humorstwa bardziej się przyczynia do podniesienia ogólnego stanu zdrowia, aniżeli wszystkie wynalazki Kocha.

Niekiekzany śmiech może być jednak dla zdrowia szkodliwym. Atoli tylko u starożytnych czytamy, że ktoś w całym tego słowa znaczeniu na śmieć się zaśmiał. Malarz Zeuxis nad swoim własnem

dziełem, wizerunkiem starej baby, śmiał się tak serdecznie, że padł nieżywy. Filemon umarł ze śmiechu patrząc na ośa obijającego starannie pielęgnowane figi filozofa. Pomponiusz Mela opowiada o dwóch legendę o czarownic w wyspie, na której panują dwa wiosny: skoro pierwsza wiosna zamiera, mieszkańcy wyspy, opanowani śmiertelnym śmiechem, zamierają, pierwsza jednak jakółka, zwiastująca przybycie drugiej wiosny, budzi ich napowrót do rozkosznego życia. Szczęśliwa wyspa.

Bezsprzecznie Adam jest wynalazcą śmiechu. Gdy się obudził ze swego snu historycznego i obok siebie ujrzał pęknącą Ewę, wtedy z pewnością po raz pierwszy się zaśmiał.

Jak nie ma dwóch zupełnie jednakich głosów lub twarzy, tak niepodobna znaleźć dwóch ludzi jednak się śmiejących. Kobiety śmieją się inaczej aniżeli mężczyźni, dzieci znowu inaczej aniżeli kobiety. Abbé Damasceni sądzi, że po śmiechu można poznać charakter człowieka. Zaawazył on, że charakter choleryczny śmieją się przez ha, flegmatyczne przez hu, melancholiczne przez hi, a sangwiniczne przez ho. Mężczyźni w śmiechu wyrzucają częścię samogłosem a lub o, kobiety e lub i. Człowiek prawdziwie różniemy najtrudniej może panować nad sobą, — najtrudniej też udac śmiech szczerzy, serdeczny, łatwiejszą jest znaczenie komedia i rozpaczy. Carlyle badał śmiechu, z twarzy śmiejącego się i brzmienia głosu wysnuwał wnioski o jego charakterze.

Wedle opowiadań Pliniusza mieli znajdujący się w starożytności ludzie, którzy śmiechu zupełnie nie znali: tak Lucilus Crassus nosi przydomek nigdy nie śmiejącego się, Filip IV. król hiszpański przyznał, że w swoim życiu raz tylko śmiał się serdecznie. Lord Chesterfield twierdził, że odkał jest w pełnem posiadaniu władz umysłowych, nigdy się tak nie ponizył, aby śmiać się! Człowiek, który się rzadko śmieje, będzie się zawsze śmiał z pewnego rodzaju przymusem, a przynus ten może mieć rozmaite odcienia stosownie do tego, czy ciągła jego tęsknota spowodowana jest rzeczywistą niedolą, czy też ponurość i sztydystwo czynią duszę tego owczeka nieprzystępną uczuciom prawdziwej serdecznej wesołości. W śmiechu pesymisty, który używa środków sztucznych, aby w szalonej wesołości zapomnieć o sobie samym, o męce życia, o świecie, który mu jest wstrętnym, — jest coś, co przeraża.

Śmiech częsty, głośny, hałaśliwy, zdradza niski stopień inteligencji, a może raczej ogłady towarzyskiej, która i śmiech ogranicza do pewnej miary. W ogóle, mówiąc, należy unikać ludzi, którzy rzadko się śmieją, zarówno jak ludzi zbyt czułych, bo ci ostatni — jak mówi Syrokoma — nakazalił krokodylów nilowych, plażąc pożerają. Dzieci i głupcy śmieją się łatwo. — twierdzi stare przysłowie; rozsądni ludzie śmieją się także, gdy im lekko na sercu. Kobiety mają przywileje: stworzone do szczęścia nie powinny spędzać uśmiechu z usteczek swoich, jak nie wolno róży pozabawiać się swej woni. Tylko człowiek, który może śmiać się serdecznie, może być szczęśliwym.

Dział ekonomiczny.

Petersburg d. 19. grudnia. Telegraficzna Agencja północna oświadcza na podstawie autentycznej, że zupełnie bezpodstawną jest roszczenie na rzecz a. Petersb. Wiadomości wzięta wiadomość o wrzekomych rokowaniach w sprawie puszczania w obieg w Austrii rosyjskich premiowych listów zastawnych i innych papierów premiowych.

Ostatnie notowania produktów

Lwów: Pšenica 710 do 8—, żyto 580 do 625 owies obroczny 630 do 670, jęczmień 590 do 7—, rzepak 1050 do 1125, groch 575 do 850, wyka do —, bobik — do —, brezka — do —, kukurudza — do —, chmiel za 50 kilo — do —, koniżyna czerwona 48— do 55—, koniżyna biała — do —, koniżyna szwedzka — do —.

Tarnopol: Pšenica 7— do 770, żyto 590 do 610, jęczmień browary 525 do 7—, owies 6— do 640, groch 550 do 8—, wyka — do —, rzepak 975 do 1050, linianka — do —, koniżyna czerwona 47— do 55—, koniżyna biała — do —, koniżyna szwedzka — do —.

Podwołoczyska: Pšenica 680 do 750, żyto 550 do 615, jęczmień 525 do 685, owies 590 do 620, groch 550 do 8—, wyka — do —, rzepak 10— do 1050 linianka — do —, koniżyna czerwona 45— do 55—, koniżyna biała — do —, koniżyna szwedzka — do —.

Jaremsk: Pšenica 715 do 815, żyto 590 do 685, jęczmień 575 do 725, owies 640 do 685, groch 6— do 875, wyka — do —, rzepak 1025 do 1085, linianka — do —, koniżyna czerwona 48— do 57—, koniżyna biała — do —, koniżyna szwedzka — do —, tymotka — do —.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka. Chmiel od 60— do 120— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie. Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów zhr. 1150 do 12—.

Uspokobienie mde. Ceny chwiejne więcej zniżkowe.

Rada państwa.

Wiedeń 18 grudnia. Wieczorem odbyło się ostatnie posiedzenie Izby. Stresz postawił wniosek, domagający się kolei miejskiej dla Wiednia. Poseł Rozkoszny domagał się większego uwzględnienia interesów rolnictwa przy zawieraniu traktatów handlowych. Engel zaś domagał się gruntownej reformy aptekarstwa. Trojan interpelował rząd z powodu zajść w Czechach przy spisie ludności, osobiście z oficerami czeskimi, którym nakazano wpisywać język niemiecki jako swój towarzyski, wykręślając czeski, jeśli który go wymienił. Potem dokonano obrady nad ustawą o kasach zapomogowych.

Po krótkim przemówieniu Smolki, w którym tenże wypowiedział się noworocznemu życzeniu, posiedzenie odroczone na czas ferij świątecznych.

Wiedeń 19. grudnia. Deputacja złożona a p. Chrzanowskiego, Rutowskiego, dra Czerkawskiego i Struszkiewicza otrzymała od ministrów rolnictwa i handlu przyrzeczenie co do regulacji rzeki Białej.

Komisja redakcyjna Koła polskiego nasyła nam tej treści depeszę: W telegraficznym sprawozdaniu z posiedzenia Koła z 16. grudnia mylnie popano, jakoby Koło polskie przyjętem zostało wnioskiem Pinńskiego polecić, aby tekst komunikatu, dotyczący wniosków Lewakowskiego sprostować. Przeciwnie Koło uchwalilo wniosek Pinńskiego brzmiący: „Kto przyjmuje protokół posiedzenia z 8. grudnia odsyłając sprawę ewentualnego uzupełnienia komunikatu do komisji redakcyjnej, ponieważ odnośny ustęp protokołu przyjętego przez Koło odpowiadał zupełnie ustępowi komunikatu co do wniosków Lewakowskiego, preto komisja redakcyjna uważa jednomyślnie, że nie ma do uzupełnienia.“

Chwilowa sytuacja.

Ostatnie przedświąteczne posiedzenie wiedeńskiej Izby deputowanych, które odbyło się wczoraj wieczorem, dozwala wrócić naszym posdom do ognisk domowych. Pozostawiają oni we Wiedniu sytuację zupełnie niepewną, a sami wracają niewłaściwie z uczuciem niezadowolonia z bezpłodności najlepszych swoich usiłowań dla kraju. Pełne współuczucie współobywateli towarzyszyć im będzie w zasłużonym odpoczynku; praca bowiem ich jest wyczerpującą siłą, a wyczerpująca tem więcej, że bezowocna, wina zaś braku rezultatów nie jest ich osobistą winą, ale winą fałszywego założenia politycznego.

Czytając obszernie sprawozdania Koła polskiego, przekonujemy się, że rola tej potężnej frakcji Rady państwa, zwanej delegacją galicyjską, bez poparcia której żaden gabinet nie utrzymałby się i 24 godzin, zeszła do tego, iż Koło wyczerpuje się na ochotnika w pracach poszczególnych fachowych komisjach, jakoby biur pomocniczych dla dykasterji rządowych, których praca jako niepożądana jest też i nieuznaną przez kompetentne organa i nie może wydawać owoców.

Poprawę zabójczego fiskalizmu w jego szczegółowych praktykach i postanowieniach, poprawę sanitarnych przepisów wykonawczych itd. itd. — wszystko to Koło wzięło na swoje barki — choć bodaj nieco ulżyć krajowi i ludności. Wszystko to razem wszakże prócz świadectwa rzetelnej pracy, nie wydaje innych rezultatów i wydawać nie może. Z przyjęcia lub nieprzyjęcia pomysłów wykonawczych, choćby trafnych i odnoszących się do spraw ważnych, trudno wysnuwać konsekwencje polityczne, i one też razem nie stanowią polityki decydującej o przyjmowaniu lub nie przyjmowaniu pomysłów. Gdy zaś przychodzi na porządek działań Koła tak zwane „postulaty krajowe“ wówczas się kończy na wyprawianiu deputacyi do ministra lub ministrów — jak gdyby członkowie Koła ich codzieln nie widywali. Deputacja, godnie istotnie tej nazwy i znaczenia, pojawiając się dopiero wtedy, gdy zachodzą krytyczne momenty polityczne; — inne deputacje są tylko petycyjnarjuszami, a taka polityka znowu, którą się petycjami załatwiała — chyba nie istnieje. Kończy się też, że we wszystkich naglejszych lub większego rozgłosu sprawach, najpotężniejsza frakcja Rady państwa, za którą kraj cały stoi i która ma na swej odpowiedzialności wielkie jego interesa, zjawia się w roli penta i ministra, i otrzymuje grzeźne a do niczego niezobowiązujące przyrzeczenia. Niespełnienie zaś w tych warunkach nawet tych połowicznych i ogólnikowych przyrzeczeń, nie może nawet kompromitować ministra, narazi ono tylko powagę Koła.

Dziennik półrządowy i to ministerstwa spraw zagranicznych, przyniósł wiadomość wczoraj, umieszczoną przez nas, że pan minister oświaty i wyznań dał takie połowiczne i ogólnikowe przyrzeczenia deputacyi Koła w sprawie uzupełnienia wszechniczy lwowskiej. Pytamy, co może stać na zawadzie — jeśliby rząd istotnie przyjął ten „postulat krajowy“ w kwestii merytorycznej *przejrzaliej* — do swojego programu — aby dodatkowem żądaniem kredytu uzupełnić budżet na rok 1891, budżet, który dotąd jest wcale niezakończony. Przyrzeczenia takiego nie dał atoli pan minister skarbu, ani go nie wyraził pan minister oświaty. I tańwie opublikowana odpowiedź ministerjalna, jest tylko wysoce grzeźna odprawą i zwykłem załatwieniem „postulatu krajowego“ — odpowiedzią, która niewiadomo na czym ma wyjść korzyść, czy zachwianego systemu rządowego, czy zachwianej delegacji. Aby „postulaty krajowe“ były w Wiedniu załatwiane, i załatwiane z ogólnym pożytkiem krajowym, do tego potrzeba polityki krajowej! Te wypadnie stworzyć nowemu Kołu galicyjskiej delegacji.

Wysoce pokojowa sytuacja, jaka zapanowała w Europie u schyłku roku, nie przeszkadza wcale skrupetnemu obliczaniu sił wojennych mocarstw, sił nagromadzonych do pierwszego starcia. Przekonanie się ustala, że wzajemna gotowość wojenna panuje zupełnie, lub też co najmniej, jest nad-r białą uzupełnienia. Gdy międzynarodowe przeciwieństwa nie tylko nie ustają, lecz przeciwnie wciąż się zaostrzają, więc ta gotowość wojenna, bez postanowionego zamiaru, stanie się wkrótce sama przez się elementem zaniepokojenia.

Tymczasem drobne sprawy i zajścia przybierają charakter ważnych wypadków. Wyrzeczenie się przez rząd serbski swojego agenta Steica za to, że był obecnym przy urzędowem przyjęciu matki księcia Bułgarii; nieobecność agentów francuskiego i serbskiego na uczcie, wyprawionej przez agenta austro-węgierskiego w Sofii, pana Brana, na część nowego ministra spraw zagranicznych, pana Grekowa, — wystarczają, aby stawały się ważnymi sprawami dyplomatycznymi, i stają się takimi istotnie.

Na szczęście nie przeszkadza to wcale narodowemu rządowi bułgarskiemu do wzmocnienia się na siłach i konsolidowania kraju, jak tego dowodzi pojednanie się z rządem episkopatu bułgarskiego, tradycyjnie przesiąkniętego wpływami rosyjskimi, których się tenże teraz wyrzeka. Powodzeniu polityki rządowej w sferze biskupów bułgarskich w Macedonii, jest tak ważnem łącznieniem się episkopatu ze sprawą narodową, że nawet sami księża niemiłymi rosyjskiego pochodzenia, jak biskup Gregoriusz, prezydent obecnie obradującego synodu bułgarskiego w Sofii, wyrzekają się teraz publicznie zajmowanego dawniej przez nich stanowiska, i obwiniają Rosję, że ta swoimi agitacjami nie dopuszczała zwrotu, tak wielce zbawiennego dla kościoła bułgarskiego, i psuć stosunek ludności do niego, z wielką szkodą dla religii.

Jeśli w zagrożonej Bułgarii, tyle potężnych przeszkód nie wstrzymuje wzrostu sił narodowych i konsolidacji kraju, — wierzyć trzeba, że tenże sam proces, mimo szumiącego za obłokami orkanu wojennego, a raczej z jego pobudki — jest wszędzie możliwy.

Izba deputowanych parlamentu włoskiego w odpowiedzi na mowę tronową, przyjęła d. 17. bm. adres, ogromną większością głosów — a to pomimo zarzutów Imbraniego czynionych w imieniu partji radykalnej i irredentycznych zastrzeżeń Barzilaia. Minister Crispi przemawiał przy tej sposobności, podnosząc znaczenie potrójnego przymerza dla mocarstwowego podniesienia się Włoch i dla sprawy utrzymania pokoju. Przy tej sposobności prezydent gabinetu oświadczył, że wzbrouł marszu na Kassala, jako zbitecznego dla stanowiska Włoch w Afryce, o którego sile i znaczeniu przekonają krótko fakta.

Reichsanciger ogłasza przemówienie cesarza na wczorajszej konferencji szkolnej. Po zwróceniu z wielkim naciskiem uwagi na znaczenie religii w wychowaniu szkolnem, podniósł następnie cesarz, że znajdujemy się w okresie przejściowym w postępie ku nowemu stuleciu. Oddawna przodkowie cesarza składali dowody, że w przecieciu prądów czasu przewidywali z góry, co nastąpić może. Wówczas stawali na czele tego ruchu, którym kierował i wieść ku nowym celom byli zdecydowani. Cesarz sądzi, iż poznał dokąd zmierza duch czasu kończącego się stulecia. Jest też zdecydowany, jak przy rozpoczęciu reform socjalnych, tak i w sprawie wykształcenia młodego pokolenia, wstąpić na nowe drogi.

Włoskiej Izbie deputowanych przedłożył minister skarbu budżet i dwa projekta ustaw o wydatkach nadzwyczajnych na armię i marynarkę w łącznej kwocie 11.000.000 franków. Deficyt za rok budżetowy 1890/91 wynosi 25.000.000 franków. Deficyt preliminowany na rok 1891/92 już po wliczeniu wydatków nadzwyczajnych na cele armii i marynarki, zredukuje się do sumy franków 10.430.000. Jest zatem uzasadniona nadzieja, że bez podwyższenia cieżarów podatkowych przywróconą zostanie wkrótce stała równowaga finansowa.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 19. grudnia. Cesarz potwierdził dyplom honorowego doktora dla kompozytora Dworka, a, nadany temuż przez uniwersytet pragski.

Praga d. 19. grudnia. Dzienniki donoszą, że rząd d. 3. stycznia 1891 przy otwarciu sejmu czeskiego złoży oświadczenie co do czeskiego języka urzędowego.

Belgrad d. 18. grudnia. Wczoraj, w dzień św. Mikolaja, obchodzono uroczyste święto patrona dynastji Obrenowiczów. Skupczyn złożyła pod przewodnictwem swego prezydenta Pasicza królowi Aleksadowi swoje gratulacje. Totżsam rejent Risticz obchodził swoje imieniny i młody król go odwiedził. Natalia nie obchodziła tego święta.

Belgrad d. 19. grudnia. Poseł wiołski wręczył pierwszemu rejentowi Risticzowi wielką wstęgę orderu św. Maurycego i Łazarza, a reszcie rejentów wielkie wstęgi orderu korony.

Berlin d. 19. grudnia. Wiece miast brandenburskich uchwały do sejmku petycję, żądającą odrzucenia ustawy o szkołach ludowych jako zbyt obciążającej gminy i odmawiającej im oraz wszelkiego wpływu na szkoły. Cesarz przyjmował bawiącego tutaj biskupa Anzera, misjonarza z Chin.

Berlin d. 19. grudnia. Cesarz darował ministrowi Gosslerowi, z okazji zamknięcia ankiety szkolnej, swój portret z własnoręcznym podpisem: *Sic volo, sic jubeo* (tak chcę, tak każę — czyli carskie „pa siemu byt“).

Paryż d. 19. grudnia. W pałacu byłej królowej hiszpańskiej Izabeli wybuch pożar, który wiele drogocennych mebli i dzieł sztuki zniszczył.

Paryż d. 19. grudnia. Rozprawa sądowa w procesie Labruyera ma się odbyć we wtorek.

W Bourges robiono próby z nową ładownicą wojskową, która wiele ułatwia nabijanie i pozwala strzelić 14 razy na minutę bez używania magazynu karabinowego.

Bern dnia 19. grudnia. Wydal nych przez rząd szwajcarski sześciu anarchistów udfotografowano, pozostawiono im wolność udania się dokąd zechcą i pozwolono zabawić jeszcze czas jakiś dla uporządkowania swoich interesów.

Hannower d. 19. grudnia. Także tutaj zwolali socjaliści na 28. b. m. wiece, który ma się zająć rozszerzeniem agitacji zwłaszcza między ludem wiejskim.

Moskwa d. 19. grudnia. Zachodzi obawa, aby w najbliższej przyszłości prześladowanie żydów nie przyjęło przerażających rozmiarów. Krają bowiem między ludem pogłoski, że przy ostatnich aresztowaniach nihilistów w znaleziono pieniądze pochodzące z żródeł żydowskich. Pogłoski te ma rozszerzać tajna policja rosyjska i dodają nadto, że obecnie sumy, jakimi wspierane są cele nihilistyczne, są o wiele znaczniejsze niż były w pierwszych latach po zamordowaniu cara Aleksandra II. Pogłoski te przyjmowane są i przez wyższe koła towarzyskie w ten sposób, jak gdyby i one wierzyły, że nihilizm łatwiej zostanie zniszczonym, jeżeli najprzód żydzi zostaną pokonani.

Petersburg d. 19. grudnia. Przybył tu z Pekinu poseł rosyjski w Chinach, Kumany. Według *Peterb. Wiadom.* przywiózł on z sobą od rządu chińskiego otwarcie prowincji Szensi dla handlu rosyjskiego, tudzież zezwolenie na założenie konsulatów rosyjskich

w miastach Lanczufu i Siantu. Przez tę prowincję i te miasta prowadzi ważna pod względem handlowym droga z głębi Chin do Mongolii. chińskiego Turkiestanu i Tybetu. Urządzenie także faktoryj rosyjskich wielce podniesie handel rosyjski z Chinami.

Londyn d. 19. grudnia. *Times* dowiadyuje się, że rosyjski ukaz co do żydów zawiera między innymi postanowieniami także wydalenie lekarzy, aptekarzy, rekedzielników itd. wyznania moź. z tych wszystkich miejscowości, gdzie w ogóle żydom jest pobyt wzbroniony.

Rzym d. 19. grudnia. „Ajencja Stefani“ zaprzecza pogłoskom, jakoby posuwające się ku Kassali wojska włoskie popadły w przykre położenie i derwisze przeciw nim wyruszyli.

Madryt d. 19. grudnia. Na podstawie sprawozdania komisji dla reformy taryfy cłowej polecił gabinet ministrowi skarbu wydać dekret, podwyższający cło od pszenicy, ryżu i mięsa i t. p., o ile na to istniejące traktaty handlowe pozwalają. Nadto ma minister skarbu wypracować nową, na zasadach ochronnych opartą taryfę cłową, która po upływie obowiązujących jeszcze traktatów zaprowadzoną zostanie.

Nowy Jork d. 19. Nadeszły z Denver telegramy donoszą z Rapidcity (w Dakocie), że Indianie napadli na oddział kawalerji, która 2 oficerów i 50 żołnierzy w poległych straciła. Z Rapidcity wyruszył drugi oddział kawalerji do okręgu Indian.

Kursa telegraficzne do chwili zamknięcia n. u. eru nie nadeszły.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 19. grudnia. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	200—	203—
Kolej Lwow.-Czern.-Jascka po 200 zł. w. a.	225—	228—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	29650	29850
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—	216—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	101—	10170
„ „ 5% wyl. 10% pr. 108—	10870	—
„ „ 4 1/2% los w 50 lat	9825	9835
Banku krajowego 4 1/2% los w 51 latach	9850	9920
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5% „ „	100—	—
„ „ 4% los w 50 lat	9730	98—
„ „ 4% los w 50 1/2 l.	9510	9580
„ „ 4 1/2% los w 52 l.	9960	10030
„ „ 4% los w 56 lat	9470	9540

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. wlośc. w likw. (d. 6 1/2%) 3%	60—	62—
„ „ (d. 5 1/2%) 2 1/2%	53—	—
Ogólne rolniczo-kredytowe Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. los. w 15 lat	49—	52—

IV. Obligacji za 100 zł.

Indemnicz. jne galic. 5% m. k.	10350	10450
Galic. fundusz propinacyjny 4% „ „	9230	9290
Bukow. fundusz propinacyjny 5% „ „	10030	101—
Kom. banku kr.-jowego 5% w. a. l. em.	10060	10130
Polyszka krajowa z r. 1873 6% w. a.	10450	—
„ „ z r. 1853 4 1/2% „ „	9770	9840

V. Lcay.

Losy miasta Krakowa	2350	2550
Losy miasta Stanisławowa	27—	29—

VI. Money.

Dukat cesarski	537	549
Napolondor	904	915
Półimperjal rosyjski	935	—
Rubel rosyjski srebrny	140	150
Rubel rosyjski papierowy	130	132
100 marek niemieckich	5615	5670

NADEŚLANE.

Dr. Michał Świątkiewicz
lekarz chorób skórnych i wenerycznych, 432
ordynuje od godziny 3—5 po południu
ulica Ormiańska 1. 29.

Przy zbliżających się
Świątach!

ko chce swoim krewnym lub przyjaciółom sprawić niespodziankę podarkiem praktycznym, a przytem niekosztownym, niech zażąda od najbardziej renomowanego

składu fabrycznego lamp
R. DITMARA we Lwowie

kolleksję wzorów, które rozsyłamy natychmiast gratis i franco. Niemniej należy podać do jakiego użytku żądana lampa ma być przeznaczoną.

Zaczawszy od najskromniejszych lamp stołowych i wiszących aż do najpiękniejszych pajzoków salonowych i tak obecnie modnych lamp z postumentami, znalazł można wybór najbogatszy a zwykle zamówienie wystarczy, aby wszystkim wymagom można uczynić zadość jeszcze przed świętami.

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najczystsza
woda mineralna
SŁODKAWA-ALKALICZNA
z powodu swoich uzdrawiających własności od dawna znana jako skuteczna w organach pokarmowych i oddechowych, w goście, katach żołądka i owoki moczowej. Skuteczna dla dzieci, rekonwalescentów i ciężarnych. Najlepszy napój dietetyczny i orzeźwiający.
Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.

Losy węgierskie Jo-Sziv. Trzy ciągnięcia rocznie. Główna wygrana 20.000 zł. Kurs koła 475.
Losy serbskie 10-fr. 3 ciągnięcia rocznie. Główna wygrana 250.000 fr. Kurs koła 575 zł. — Losy włoskie Czerw. Kryzys Ożtery ciągnięcia rocznie. Główna wygrana 100.000 franków.
Sprzedaje po kursie dziennym
AUGUST SCHELLENBERG
dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie. Wydawcą gazetę „GAZETA NARODOWA“. Prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80.

